

# Matka Maria Celeste Crostarosa przewodnikiem duchowym dla współczesnych XXI

---

*Między słowami – wrzesień 1725 – wrzesień 1730*

Posuwając się w dalszej lekturze za listami naszej błogosławionej Marii Celeste natrafiamy na pewną trudność, ponieważ nie zachowała się żadna korespondencja z wyżej wymienionego okresu. Dysponujemy skromną wiedzą, którą pochodzi z Autobiografii i duchowego dzieła, jakim są „Rozmowy duszy z Jezusem”. Wiemy, że realizację Dzieła, jakim miał być nowy zakon poprzedziło wiele trudności i upokorzeń, jakie spotkały Celeste. Bóg kładł duchowy fundament, który miał być solidną ostoją dla przyszłego Instytutu – Zakonu Najświętszego Odkupiciela.

Przyjrzyjmy się po kolei ważniejszym faktom, które miały miejsce po 25 kwietnia 1725r., kiedy to Jezus objawił Marii Celeste powstanie nowego Instytutu. Gdy Jezus objawił Maria Celeste swoje Dzieło była jeszcze nowicjuszką, zachowywała to w sercu, ale Sam Jezus upomniał Celeste, aby wyjawiała tę sprawę. Ta zwróciła się wtedy do swojej mistrzyni, która przyjęła tę wiadomość z radością. Poleciała jej nie wyjawiać tego Przełożonej, która była uważana za osobę nieobebraną w sprawach duchowych. W doświadczenie nowicjuszki został również wprowadzony ojciec duchowy klasztoru o. Falcoia.

Zamieszanie zaczęło się niedługo potem, kiedy do uszu przełożonej dotarło, że „coś” się dzieje w klasztorze, a ona o niczym nie wie... Można by powiedzieć oburzenie słuszne, niestety przełożona zaczęła wtedy wciąć intrygę z innymi Siostrami i nastawiać Przełożonego Generalnego Pii Operari o. Filangieriego przeciwko Celeste i o. Falcoi. Co ważne zaznaczenia, gdy Matka Celeste otrzymała objawienie równoległe z nią kilka innych siostr miało duchowe potwierdzenie, że Bóg chce dokonać czegoś ważnego i wielkiego dla ich wspólnoty. One też przez 40-dni wraz z Marią Celeste pościły, gdy ta otrzymała nakaz od ojca duchowego i mistrzyni, aby spisać Reguły. Tak też się stało w ciągu 40 dni, codziennie godzinę po przyjęciu komunii świętej, Matka Celeste pisała Reguły i jak sama wspomina w Autobiografii, po upływie godziny nie była w stanie już nic napisać. „Zacząłam więc pisać w czasie, który Pan mi określił, czyli w godzinie dziękczynienia po Komunii świętej, kiedy to doświadczałam szczególnej obecności Ducha Pana i nadzwyczajnego skupienia w Bogu. Wiele razy władze mojej duszy tak były zajęte, że nie mogłam myśleć o tym, co pisałam. Czyniłam to pod czyjeś dyktando, w nadzwyczajnej obecności, jakby wielu doktorów tłumaczyło mi, co mam pisać. Często nawet nie zauważałam, że piszę. Kiedy mijała godzina dziękczynienia po Komunii świętej, nie potrafiłam ułożyć jednego zdania, odkładałam więc pisanie do następnego dnia.”<sup>1</sup>

Ojciec Duchowy wobec zwołał kongres teologów, którzy mieli zbadać Dzieło. Wydano pozytywną opinię, stwierdzając, że Dzieło pochodzi od Boga, ale postawiono dwa warunki, pierwszy, aby regułę nowego zakonu oprzeć na jednej ze starszych reguł już istniejących w Kościele, aby uniknąć ewentualnych problemów z jej zatwierdzeniem przez niektórych biskupów oraz drugi, iż z racji, że nowa reguła miała być surowsza od tej w której siostry żyły, tj. regule siostr wizytek wg św. Franciszka Salezego musi otrzymać zgodę wszystkich profesek żyjących dotychczasową regułą, ustalono wtedy również, że wykonawcą Dzieła ma być o. Falcoia<sup>2</sup>.

Po tym radosnym momencie w czasie którego Pan Bóg potwierdzał nadprzyrodzonymi znakami, jak cuda Eucharystyczne nastąpił też wyraźny „zamęt piekielny” jak określiła to Matka. Szatan próbował dosłownie przestraszyć Siostry w klasztorze różnymi przeraźliwymi dźwiękami, materializował się w postaci czarnego psa, lub też rzucał kamieniami itd. Zamęt też zaczął dotyczyć ludzkich relacji i przełożonych o czym już wspomniano. W końcu Maria Celeste

---

<sup>1</sup> M. Celeste, *Autobiografia*, wyd. II zmienione, Kraków 2007, s. 125

<sup>2</sup> Tamże, s. 127

trafiła na strych, prawdopodobnie do tzw. karceru na 15 dni, a posiłki miała spożywać w refektarzu na ziemi z sznurem uwiązanym na szyi... Tak chciano ją upokorzyć. W dodatku myślano o wyrzuceniu Matki Celeste z klasztoru, a w między czasie o. Filangierii wcześniej odpowiednio nastawiony przez ówczesną przełożoną i niektóre siostry z jej otoczenia rozpowiadał oszczerstwa na temat bł. Celeste, jako fałszywej wizjonerce i o. Falcoi, który uległ temu złudzeniu.

To całe zamieszanie wokół Crostarosy spowodowało odroczenie złożenia profesji o jeden rok, jednak bez przeszkód uczyniła to 28 grudnia 1726 na mocy jednogłośnie brzmiącej decyzji kapituły. Wtedy też klasztor od maja miał nową przełożoną s. Marię Angelę de Vito, którą była dotąd mistrzynią nowicjatu, a więc towarzyszyła w całej duchowej drodze naszej Matce. Odtąd całe zamieszanie ucichło, nowy rozdział i etap w życiu Celeste i zakonu rozpoczął się po śmierci o. Filangieriego, który zmarł 27 lutego 1730, a o. Falcoia został tego samego roku, w maju mianowany biskupem Castellamare. Dzięki temu mógł powrócić, aby na nowo sprawować funkcję ojca duchowego od której był odsunięty przez swojego już nieżyjącego przełożonego. Co jednak działo się w duszy Marii Celeste w tym czasie, którego nie opisuje i nie mamy śladu w listach?

Jezus zapowiedział śmierć o. Filngieriego naszej Błogosławionej. Niedługo przed śmiercią zmieniło się jego serce względem Matki Celeste i Dzieła, miał powiedzieć: „Siostry mojego klasztoru wprowadzą nową regułę, ale ja jej już nie zobaczę”<sup>3</sup>. Potem różnymi cudami Bóg potwierdzał, że Jego wolą jest, aby powstał Nowy Instytut, o jednym z nich pisze Celeste w tym samym rozdziale, jak to Bóg uzdrowił z choroby psychicznej pewną młodą siostrę, która została uzdrowiona dokładnie w rok po objawieniu Dzieła, to jest 25 kwietnia 1726r. To z pewnością wlało pokój w serce Celeste, jednak Dzieło musiało jeszcze poczekać. Jak sama pisze o tym czasie Matka Celeste – był to okres w którym bardzo rzadko kontaktowała się z kierownikiem, rzadko miała okazję potajemnie przekazać listy, tak więc sam Pan Jezus był jej przewodnikiem.

Sam Jezus umacniał błogosławioną i jeszcze raz jasno dał jej zrozumieć, co ma być fundamentem Instytutu. Jezus przypomniał Matce, jak w chwili, gdy Jej objawił Swoją wolę, tak też w mistycznym doświadczeniu przemienił ją w Siebie, dał jej ducha Instytutu i pozwolił uczestniczyć w Jego dziełach i cnotach. Jezus przypominał Matce, że Jego droga była drogą ukrycia, wzgardy, prześladowań, poniżenia, aż po krzyż i tak uwielbił Ojca – to był fundament położony pod Kościół. I taki sam fundament chciał położyć pod Nowy Instytut – „duch waszego Instytutu, to pogarda dla siebie samej”. Jezus dalej zapowiedział Jej, że Reguły zasadził najpierw w jej sercu – a stanie się to przez drwiny, wątpliwości, udręki, jakich doświadczy przez wiele lat, zanim zrealizuje się Dzieło. Chodziło o to, aby postawić solidny fundament, którym jest pokora, ubóstwo i pogarda dla siebie samej.

Nie na tym kończy Pan Jezus. Jest to niewątpliwie droga oczyszczenia, jaką musiała przejść nasza Matka. To również droga każdego ucznia Chrystusa, który pragnie prawdziwego z Nim zjednoczenia w Jego życiu. Do tego zaprasza Jezus każdą redemptorystkę i tego, kto chce podjąć podobną duchową drogę. Bóg mówi do Matki, że konieczne jest to oczyszczenie, aby całkowicie zjednoczyła się z Jego wolą, bo jeszcze wiele działań wypływa z jej rozumu, który przeszkadza jej kochać Boga czystą miłością. Jezus czyni to z Matką, aby mogła całkowicie i w wolny sposób zjednoczyć się z Bogiem. Nasza Błogosławiona ma wyraźne zrozumienia, że słowa te pochodzą od Boga, a nie od szatana, przedstawia prostą regułę, jak rozeznać, które słowo pochodzi od Boga, a które od złego ducha.

Sam Bóg wyjaśnia Marii Celeste jej jak działa w duszy, która jest Jego tronem. Duch Boży, kiedy tchnie porusza nią, działa i kieruje; nie popełnia błędów i Jego moc jest niezależna od człowieka. Można Go rozpoznać po jasności umysłu, żarliwości woli, dobrych owocach czynów. On sprawia, że dusza biegnie tam, gdzie może czynić dobro, tak więc nie można się pomylić w rozpoznaniu Go. I jak dalej opisuje – przeciwnie zły duch: ten działa w ukryciu, daje pozory dobra i można go rozpoznać w praktykowaniu cnót – jeżeli nawet spełnia jedno, to nie wywiązuje się z drugiego. Pozostawia w duszy oziębłość w czynieniu dobra, ciemność rozumu, letniość woli. Zawsze niesie ze sobą znamiona błędu. Dusza wtedy doświadcza niepokoju, mroku, niepewności w działaniu – wszystko to jest przeciwieństwem Bożego Ducha.

Jezus ukazuje Matce reguły, zasady Jego działania w duszy podobnie jak to czynił wobec wielu innych świętych, chociażby wobec św. Ignacego Loyoli, który jest patronem rozeznawania duchowego. Dalej zachęca Matkę, aby ta nie

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 147

troszczyła się o nic, tylko kochała Jezusa. Na koniec rozdziału Maria Celeste opisuje znamieny moment, który przypomina mistyczne przebicie serca – pośród udręk i trudności Maria Celeste w czasie modlitwy ujrzała anioła, który trzymał strzałę w ręku, po czym znużył ją we krwi Baranka, Jezusa i ugodził serce Matki. I jak dalej to interpretuje – rana ta bardzo ją umocniła i uzdolniła do przyjęcia cierpienia...

Płynie stąd prosty wniosek, że kontemplacja życia Jezusa u bł. Marii Celeste była nie tylko jej codziennym pokarmem, umocnieniem w drodze, ale przygotowywała ją na przyjęcie kolejnych trudnych doświadczeń, które były jej udziałem. Z Pism Matki przebija niezwykle pokój i zgoda na taki stan rzeczy. Być może przyczyną jest, że opisuje te wydarzenia z perspektywy spełnionego Dzieła, ale jak się później okaże Matka wcale nie dochodziła swoich racji, mimo wewnętrznej pewności, że to czego doświadcza pochodzi od Boga. Podobnie jak Maryja przyjmowała Jego Słowo i czekała na Jego wypełnienie. Z pewnością miała momenty w których chciałaby przyspieszyć Boże działanie, chciała, aby spełniła się Boża Obietnica, ale nie robiła nic, co byłoby niezgodne z Bożym upodobaniem. Nasłuchiwała, kontemlowała, czekała na wypełnienie Słowa, dalej rozeznawała wszystko w czym uczestniczyła, pytała Jezusa jaki uczynić kolejny krok i była Mu wierna we wszystkim, nie skarżąc się, ani nie oceniając, a poddając się całkowicie biegowi wydarzeń, który jak ufała jest całkowicie w rękach Boga, jak i ona sama. I tego nas dziś uczy, aby niezależnie od okoliczności całkowicie zdać się na Boga, całkowicie mu zaufać – jak mówi do niej sam Jezus: „Córko, czyż nie wiesz, że niewiele ludzkiej pomocy potrzeba, aby zrealizowało się Dzieło mojego Instytutu. Co możesz dać od siebie? Tylko trochę wierności.”<sup>4</sup>. I dalej: „Trzeba abyś całkowicie zaangażowała się w moje sprawy i nie myślała o swoich. Wiedz, że sprzeciw ojca w niektórych sprawach jest moim zrzędzeniem, a nie jego winą...”<sup>5</sup>. Nie troszcz się o siebie zatem, bo już do siebie nie należysz<sup>6</sup>.

I.S.

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 149

<sup>5</sup> Tamże, s. 149

<sup>6</sup> Tamże, s. 151